Rok 7. Kalisz dnia 23 Stycznia (4 Lutego) 1876 r. № 10.

KALENDARZ
Dziś św. Ansgarego B. W.
D. 5 „ Agaty P. M.
„ 6 „ Doroty P. M.
„ 7 „ Romualda Opata.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Zimna	rano	w poł.
Wczoraj . . .	7	4
Dziś	5	3

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 769 pogoda.
Dziś 757 odmiana.

Piątek dnia 4 Lutego 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W sprawie dobroczynności publicznej pragnęlibyśmy zwrócić raz jeszcze uwagę publiczności na jedną ważną kwestję ogół obchodzącą, kwestję żebractwa ulicznego, przeciw któremu organizujące się towarzystwo dobroczynności wystąpić zamierza.

Aby usiłowania towarzystwa w tym kierunku pożądane przyniosły owoce, potrzeba pewnego współudziału ze strony publiczności, a mianowicie: zupełnego zreformowania sposobów udzielania jałmużny.

Nie pomni, iż okryci w łachmanach żebracy, napastujący nas po ulicach, prawie nigdy na współczucie nasze nie zasługują, gdy istotnie zasługujący na wsparcie kryją się gdzieś na uboczu, zwykle pierwszym dajemy jałmużnę, nie sprawdzając, czy wyciągający rękę na nią zasługuje, drugich zaś zaniedbujemy, pozostawiając ich opiece losu.

Dla tych to przyczyn, publiczność z zasady odmawiać powinna jałmużny ulicznym żebrakom z rzemiosła, którzy zniknąć nie otrzymując zasiłku, zmuszeni będą wziąść się do pracy, a natomiast jałmużny i dary w naturze: jak w drzewie, odzieży, wiktuałach oddawać ubogim *za pośrednictwem towarzystwa dobroczynności*, które zajmie się wyszukaniem potrzebujących a zasługujących na wsparcie.

Tym tylko sposobem będziemy mogli pozbyć się trapiącej nas plagi żebractwa ulicznego, a towarzystwu damy możność rozwinięcia swych czynności na pożytek ogółu.

— Statystyczne dane o tutejszych szkołach elementarnych, zamieszczone w numerze 8 Kaliszanina mimo najusilniejszych starań naszych, nie mogliśmy uzupełnić wiadomością o stanie tutejszych talmudycznych szkółek.

Szkoły te znajdujące się w pobliżu synagogi, zwane *hejderami*, zostają pod kierunkiem nauczycieli belframi zwanych, nie posiadających żadnych kwalifikacji naukowych i gromadzą w swych ciasnych, ciemnych i brudnych izdebkach liczne zastępy uczniów, od 3 do 13 lat wieku, którzy całemi dniami w szkole przesiadują.

Łatwo domyśleć się jaki jest kierunek takiego nauczania i jakiemi tendencjami przejęci są uczniowie z podobnych zakładów wychodzący, ci przyszli obywatele kraju.

Nie wiemy czy hejdery zostają pod kontrolą władzy i czy poczynione u nas zostały jakie kroki na drodze zreformowania edukacji tych zfanatyzowanych wyznawców starego zakonu.

Wiemy tylko, iż *Israelita*, pismo od kilkunastu lat u nas istniejące, bardzo starannie redagowane a poświęcone sprawom mojżeszowej religji i oświacie, w 1 numerze b. r. podaje bliższe szczegóły dotyczące rozporządzenia Dyrekcji naukowej w Suwałkach, wskazującego prawidła oraz warunki, którym poddać się powinny wszelkie hejdery i ich nauczyciele pod rygorem zamknięcia zakładu i osobistej odpowiedzialności, a to w interesie oświaty i postępu.

Tak energiczne wystąpienie Dyrekcji naukowej w Suwałkach, zjednawszy sobie licznych zwolenników, prawdopodobnie stanie się przykładem do naśladowania, dla pozostałych Dyrekcji naukowych.

— Piszą nam z Łęczycy pod dniem 28 stycznia: „Ważniejszymi faktami obecnej chwili są prace przygotowawcze do nastąpić mającej wkrótce reformy sądowej. Komitet w tym celu ustanowiony zajmuje się terytorjalnem urządzeniem okręgów sądowo-gminnych, porządkowaniem list kandydatów, proponowaniem uposażenia dla sędziów i ich pomocników. Niedaleka ta reforma obudziła u nas żywe zajęcie, pewien ruch w którym intelligencja okazuje wiele szczerych chęci brania udziału w sądownictwie gminnem. Z tego co się widzieć i słyszeć daje przypuszczać wolno, iż na czele wszystkich sądów gminnych w tutejszym powiecie staną ludzie zaufania i wyższego wykształcenia, co pożądane jest i dla dobra interesów społecznych i dla powagi przyszłej instytucji. Temu prądowi obywateli niepowinni stawać na przeszkodzie ci, którzy nieposiadając właściwej kwalifikacji, postarali się o tytuł 6 morgowej własności, aby sięgnąć po sędziowską godność dla dogodzenia jedynie osobistym rachubom. Ogólna dogodność i prawidłowy bieg interesów zależą nietylko od trafnego nakreślenia obrębów, lecz także w znacznej mierze od odpowiedniego uposażenia. Pod tym ostatnim względem są zdania, iż uposażenie powinno by być ile możności najskromniejsze, raz żeby nie zachęcać mniej wykwalifikowanych do ubiegania się o stanowisko któremu niebyliby w stanie podołać, powtóre, żeby nieprzeciążać własności gruntowej zbyt wysoką opłatą. Większość wszakże niepodziela takiego zapatrywania się, wychodząc z zasady, że uposażenie sędziów nie należy uważać jako wynagrodzenie za trudy, lecz jako środek takiego we własnem gospodarstwie urządzenia się, aby liczne czynności i podróże wynikające z nowego ustroju sądownictwa i rozległych atrybucji, nieprzynosiły zniechęcającego uszczerbku. Ta to większość przemawia za wyższem uposażeniem i ma podobno słuszność za sobą.

— W przedmiocie dokonywanych niedawno w Warszawie prób z ekstynktorami, dowiadujemy się od dyrektora kaliskiej straży ogniowej W-go Sznera, iż przyrządy te znane są w naszem mieście już od lat czterech i znajdują się w posiadaniu kilku właścicieli tutejszych fabryk.

Wedle opinji specjalistów, członków naszej straży, przyrządy te są stosunkowo za drogie, przynoszą pomoc doraźną gdy są napełnione i to w chwili wszczynającego się pożaru, zanim takowy rozkrzewić się może; dla zapewnienia skutecznej pomocy winny być zawsze napełnione a ich nabijanie połączone z wielu niewygodami (potrzeba ciepłej wody na rozpuszczenie soli i t. d.) wymaga przynajmniej 10 minut czasu, że wreszcie

Z deszczu pod rynnę

HUMORESKA

Kazimierza Niemierowskiego.

(Dokończenie).

W rezultacie taki stan rzeczy długo trwać nie mógł. Najpierw samo to ukrywanie się z uczuciem, męczyło Saturninkę niepomiernie, a niestety bała się ojcu otwarcie przedstawić stan swego serca, już dla tej samej przyczyny, że widziała jego niechęć do sąsiada. Następnie Wiktorek zdawał się być tak zmartwionym niepewnością wspólnej ich sytuacji, iż obawiała się z jego strony jakiego rozpacznego kroku, z czem wcale się nie ukrywał. Że zaś cały ten romans był, prawdę powiedziawszy, ekscesem ze strony panny, nic dziwnego, iż wszystko to co mogło być następstwem w przyszłości, zakrawało na niedorzeczność.

Wiemy o tem dobrze, że głupstwo rodzi głupstwo. Beztaktowne postępowanie, daje w życiu rezultaty śmieszne, krzywe a często i smutne w swych skutkach.

Saturnina widziała wiele złego w swem położeniu i... obawiała się najbardziej już nie smutnych, boć była niezależną i dość majętną, ale... śmiesznych następstw.

Po długich namysłach, debatach i uwagach obojga, postanowili wycofać się z położenia kłócącego im spokój życia i zdecydowali się bądź co bądź zakończyć małżeństwem to silne wspólne uczucie. Gdy zaś przeszkody napotykane ze strony pana Dydaka, a mianowicie jego otwarta niechęć dla Wiktora, stawiały zaporę ich związkowi, postanowili nareszcie obejść to położenie nieznośne i... połączyć się jaknajspieszniej.

Zrobiono więc umowę wspólnego wyjazdu, połączenia się węzłem dozgonnej wierności, a następnie wystąpienie już w właściwej roli do ojca, z prośbą o zaakceptowanie tego, acz anormalnego kroku, dla szczęścia i spokoju córki.

Co się rzekło to się stało. Umówiono się, iż Saturnina jednego pięknego poranku wyjedzie rano o godzinie 6-ej do sąsiedniego miasteczka swemi końmi, że następnie odeśle takowe z listem do pułkownika, wyjaśniającym cały obrót rzeczy, a Wiktorek umówi księdza i ze świadkami czekać już będzie na nią. Następnie zaraz po ślubie pojadą razem do Durnowa i będą prosić ojca o błogosławieństwo, niezbędną rękojmię spokoju sumienia, jak się wyraził przyszły zięć.

W wigilją dnia tak ważnego dla naszej bohaterki—była ona cokolwiek weselszą, rozmowniejszą, a nawet co jej się rzadko zdarzało, czytała ojcu na głos jakąś gazetę, unosząc się nad stylem artykułu i ważnością przedmiotu przedmiotu. Słowem, była zupełnie inną jak codziennie; zdawało się, iż bożek jakiś natchnął ją cudowną siłą do tej przyjemnej dla siebie i dziwnych zmiany. Idąc do swego pokoju, prosiła ojca aby na godzinę 5-tą rano polecił przygotować powóz i konie, gdyż zamierza wyjechać do miasta dla obejrzenia nowych nut i książek, a także dla porobienia innych sprawunków nieodzownie jej potrzebnych.

Czy spała tej nocy — trudno nam wiedzieć, gdyż skromność nie dozwalałaby przekonywać się o tem osobiście, ale o godzinie 4-ej rano już była zupełnie ubraną w białą lekką gazową suknię, skromną, lecz w której była tak piękną i świeżą jak w ów dzień gdy ją tak ukochał był Andrzej. Jeszcze przed piątą wyjechała z domu. Spokojnie było wówczas jeszcze w pałacu, bo pan Dydak nie wstawał wcześniej jak o 7-ej z powodu niedyspozycji zdrowia.

Toczył się powozik rącz po gładkiej drodze, tak iż w niespełna godzinę ukazały się już zdala wieżyczki katedralnego kościoła.

Saturnina siedziała w powozie, z biciem serca oczekując stanowczej w życiu chwili. Modliła się w duchu tym głosem dziecięcego ducha, który odzywa się w nas od czasu do czasu, podczas ważnych chwil życia.

Nareszcie wjeżdżała do miasta; punktem spotkania był kościołek na przedmieściu, kościołek drewniany, skromny, pochylony, skryty pomiędzy drzewami, jakby wstydził się swego ubóstwa. Tu stanął powozik i Saturnina lekko wyskoczywszy pobiegła w stronę zakrystji. Stary, pochylony dziadek pomocnik organisty, zdziwionemi spojrzał oczyma na to zjawisko z powozu; nie widywał bowiem zbyt często takich pięknych pań.

materjał przyrządów nietrwały nie wytrzymuje działania kwasów i z biegiem czasu, rozlatuje się.

Przy takim stanie rzeczy, ekstynktory nie udowodniły swej praktyczności, a łożony nakład nie pozostaje w odpowiednim stosunku do korzyści jakie przynoszą.

— W zeszły wtorek, to jest w dniu 1 lutego, jako w czwartą rocznicę istnienia w naszem mieście towarzystwa gimnastyków, utworzonego z inicjatywy i staraniem W-go Emila Repphana, obecnie właściciela fabryki sukna w Kaliszu, odbyła się w sali p. Schmidta w parku zabawa, która przy dźwiękach huzarskiej orkiestry, przeciągnęła się prawie do rana.

Przytem nie od rzeczy będzie nadmienić, iż do towarzystwa przyjmują się młodzi ludzie od lat 16, za opłatą po kop. 15 od osoby na miesiąc; nadto wpis wynosi kop. 20. Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się dwa razy w tygodniu: w poniedziałki i w piątki, pod kierunkiem specjalisty p. Jana Handke.

— W dniu dzisiejszym w sali koncertowej odbędzie się drugi wieczór muzykalny. Przyczem uprzedzamy, że bilety przy wejściu do sali sprzedawane nie będą; dla uniknięcia zatem nieporozumienia życzący być na koncercie, wcześniej takowe bilety u osób poprzednio wskazanych, zamawiać winni.

— Nowo założona w naszem mieście fabryka cykorji daje rolnikowi sposobność do uprawy rośliny cykorji, której plantacja podobno znakomite przedstawia korzyści. O ile słyszeliśmy fabryka zamierza na własne ryzyko zająć się uprawą tej rośliny.

— W środę t. j. dnia 2 lutego b. m. jako w uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Marji Panny, w kościele OO. Franciszkanów podczas summy, chór amatorów pod kierunkiem p. Melcera wykonał mszę Millera F dur.

— Na zapytanie uczynione w zeszłym numerze „Kaliszanina", dla czego uczniom szkoły niedzielno-handlowej, którzy w roku zeszłym ukończyli całkowity kurs nauk, nie wydane zostały dotychczas patenta, otrzymaliśmy od jednego z opiekunów szkoły odpowiedź, iż jeszcze we wrześniu r. z. patenta przedstawione były do Magistratu, zkąd pod datą 30 września (12 października) wysłane zostały do Dyrekcji naukowej, gdzie zapewne dotąd spoczywają.

— P. Krawcew w Petersburgu, w obecności pewnej liczby specjalistów, odbywał próby z wynalezionym przez siebie nowego systematu „kominkiem elektrycznym", służącym zarazem do ogrzewania i oświecania izby. Zdaniem świadków owej próby, wynalazek po usunięciu pewnych niewielkich usterków w konstrukcji, może sprowadzić zupełny przewrot w dzisiejszym systemacie opalania.

— Słychać, że pod rozpatrzenie jednej z wyższych władz w Petersburgu złożono podanie Towarzystwa kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, o zezwolenie na budowę odnogi kolejowej do zakładów cukrowniczych pod miasteczkiem Józefowem.

— W zeszłym numerze "Kaliszanina" w sprawozdaniu o wieczorku muzykalnym, wkradła się pomyłka, mianowicie: zamiast w Lombardzie należy czytać *w Lombardii*.

† W dniu 2 b. m. zmarł w mieście naszem Walery **Czempiński**, urzędnik rządu gubernjalnego w 39 roku życia.

† Ś. p. Paulina z Tymienieckich **Stawiska**, w wieku lat 66 po długiej i ciężkiej chorobie zmarła w dniu 3 lutego r. b.

(*Art. nad.*) Wszyscy obecnie przyklaskujemy garnięciu się do pracy kobiet, w zakresie nawet mężkim, byle tylko te nie wchodziły w szranki niewłaściwe, gdyż palenie cygar i papierosów, gra w karty, picie spirytualji i t. p. ekcessa, poniżające godność kobiety, zamiast podnosić, strącają ją na najniższy stopień społecznej drabiny. A to nadstawianie się mężczyznie w oczy, niezarumienie się na wyraźne dwuznaczniki, to przejęcie się tonem mężkim, w ogóle odstąpienie od skromności właściwej kobiecie, czy to dziewicy, żony, matki, czyż ma także stanowić emancypację? Nie, kobietom tylko dozwolono rywalizować z mężczyznami o lepsze w nauce i pracy, a nie w narowach.

„Kaliszanin" w r. z. doniósł swym czytelnikom, że kobieta pomaga w pracy kancellaryjnej pisarzowi gminnemu we wsi Wilcza-góra pow. słupeckim; wiadomość tą spożytkowała w № 2 „Mucha" przedstawiając owego pisarza gminnego, kobietę, dojącego krowę. Czyż-to się godzi urągać w ten sposób uczciwej pracy? Bo gdyby *pisarzem* gminnym rzeczywiście była kobieta, w obecnym czasie byłoby jeszcze to dziwnem, ale być *pomocnicą* swemu kuzynowi pisarzowi nie widzę żadnego występku, przeciwnie widzę, że „Mucha" niezasłużenie ośmieszyła w ten sposób godną uznania pracę młodej kobiety. K.

Korespondencja Kaliszanina.

Turek w styczniu 1876 r.

Każdy kto znał nasze miasteczko, przed kilkunastu laty i kto je zna obecnie, przyznać musi, że w przeciągu niewielkiego stosunkowo czasu wiele tu zaszło zmian na lepsze, że postęp na każdym widać kroku, co sprawiło iż Turek w rzędzie miast kaliskiej guberni wybitniejsze zajmuje miejsce. Samo już topograficzne położenie miasta sprzyja rozwojowi handlu i przemysłu, stanowiących główne zajęcie miejscowych mieszkańców. Położony na samym prawie środku pierwszorzędnego traktu, łączącego Kalisz z najbliższą stacją kolei żelaznej—Kutnem, Turek wysyła przedmioty swojej fabrykacji prawie po całym kraju, gromadząc wzamian produkt surowy, przeważnie wełnę, którą przerabia na 300 przeszło tkackich warsztatach, produkujących za 70,000 rs. rocznie towaru.

Turek więc, jak widzimy, jest miastem przemysłowem, sama już zresztą jego fizjognomja o tem nas przekonywa. Dojeżdżając do miasta, zdaleka już podróżny spostrzega strzelające w niebo kominy kilku większych fabryk i kłęby wydobywającego się z nich dymu, na ulicach słychać ogłuszający klekot ręcznych warsztatów, snują się zasmolone figury robotników, słowem wszędzie wre praca i życie.

Lecz wejdźcie do wnętrza tych fabryk i drewnianych domków, zapytajcie się w rodzinnym waszym języku pracujących w nich ludzi, do kogo należy ta lub owa fabryka,—albo was nie zrozumią, albo łamaną polszczyzną dadzą objaśnienie, wymieniając nazwiska Szulców, Szmitów, lub pokrewnych im narodowością przemysłowców. Wśród licznego ich szeregu napróżnobyście i ze świecą szukali choćby jednego polskiego nazwiska; wszystkie tu obce, cudzoziemskie, niemieckie.

Przybysze z nad Sprei, szczególniej sobie upodobali ten kątek; w swojem niczem nieprzezwyciężonem *Drang nach Osten*, liczna ich falanga, pchana gorączką złota i łatwych zysków, tutaj rozbiła swoje namioty, zajęła prawie wszystkie pola pracy, i przy znanej ich przedsiębierczości i wytrwałości, bez wielkich zachodów i wysiłków, w krótkim stosunkowo czasie, stała się panami placu, nie obawiając się konkurencji ze strony ludności miejscowej, reprezentowanej przeważnie przez rolników i biurokrację.

Turek więc dzisiaj jest osadą niemiecką i chociaż z bólem serca, przyznać należy, dzięki tej właśnie okoliczności, zajął w przemysłowem życiu guberni pierwszorzędne stanowisko.

Żywioł swojski składa się przeważnie z biurokratów, pracujących w kilku miejscowych urzędowych dykasterjach. Młodzież nasza urzędnicza, przepędziwszy codziennie godzin kilka za biurowym stolikiem, resztę dnia spędza, z małym wyjątkiem, w gastronomicznym zakładzie p. Wenera, tłukąc niemiłosiernie bilardowe kule, lub uprawiając inną podobnego rodzaju zabawkę. O pracy duchowej, o obowiązkach społecznych i t. p. mrzonkach — zamilczeć wolę; są to tak drażliwe kwestje, że ukazanie ich w właściwem świetle, mogło by wywołać burzę i gromy... z za płota. Nie poruszajmy więc tego, co dotąd spoczywa w pyle zapomnienia, zostawmy to czasowi i dobrej woli jednostek. Może dobry przykład jednych pobudzi do naśladownictwa innych, może w szczęśliwą chwilę rzucone słowo zachęty, nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Że dobry przykład, zachęta i działalność jednostek wiele mogą, najlepszym tego dowodem jest uorganizowanie się ochotniczej straży ogniowej, która w krótkim stosunkowo czasie znacznie się rozwinęła i oddała już niemałe posługi miastu.

O pożyteczności tej instytucji najlepiej przekonać się mogli mieszkańcy przy pożarze, wynikłym w dniu 18 grudnia r. z. w fabryce przędzy bawełnianej p. Engla. Ogień ukazał się o godzinie 2-ej w nocy, a napotkawszy na nagromadzone w wielkiej ilości sprzyjające sobie materjały, z gwałtowną rozszerzył się siłą. Gdy nadbiegła młoda straż ogniowa już całe wnętrze fabryki ogarnął płomień, trzeba było już tylko myśleć o ratowaniu sąsiednich drewnianych budynków, czego też dzięki energicznemu i umiejętnemu ratunkowi dokonano.

— Czy W-na Pani pragnie widzieć się z księdzem wikarym?—zapytał starowinka.

— A tak, tylko zbyt zapewne pospieszyłam się. Powiedz mi dziadku czy nie był tu jaki pan dzisiaj?

— Owszem był i mówił coś z księdzem wikarym, nawet coś dawał księdzu wikaremu, ale ten nie chciał przyjąć, tylko organista wziął i schował.

— No, no... dobrze. Idźcie dziadku i zawołajcie mi organistę, a ja tymczasem pochodzę sobie około kościoła; macie tu ładny ogródek.

Dziadek pobiegł i powrócił niebawem z organistą. A był to typ organisty dawnych czasów; głos basowy, twarz rumiana, tłusta, oczy na wierzchu jakoby od wysilenia głosu, nos potężnie czerwony, włosy krótko przystrzyżone przykryte były czapką rogatą wysoką.

Otóż ten pan organista pobiegł za śladem Saturniny i spostrzegłszy ją, zdjął zdala czapkę, stanął w schylonej postaci i za zbliżeniem się bohaterki takiemi powitał ją słowy:

Wielmożna pani! Przed chwilką był tu młody, piękny pan i oświadczył mi wyraźnie, abym, gdy przyjedzie powóz z jasną panią, zapytawszy o jej wielce wysoką godność, złożył do pięknych stopek coś co mi złożyć polecił. Proszę więc JW. pani o godne nazwisko.

Saturnina w miejsce odpowiedzi ruszyła ramionami i zapytała czy nie czeka kto na nią w plebanji lub w zakrystji kościołka.

— Był tu pan z Nowościółek i...

— Gdzież jest?

— Odjechał z dwoma jeszcze paniczami, a polecił mi oddać W. pani ten list, (tu organista wyjął z czapki list) chciał go zostawić u księdza proboszcza, ale ksiądz proboszcz wyjechał na odpust.

Saturnina nie słuchając paplaniny organisty schwyciła list, rozerwała pieczątkę i przeczytała co następuje.

Pani!

Śmiech szczery, jest żywiołem ludzi czystego sumienia, przekonałem się o tem przy pierwszem naszem spotkaniu. Sądzę więc iż jestem pani dłużnikiem. Postanowiłem sobie odpłacić pięknem za nadobne. Wprawdzie za długo trochę czekałem na urzeczywistnienie mego postanowienia, ale lepiej zawsze choć później jak nigdy. Gdy pani czytać to będziesz, ja ze szczerym uśmiechem na ustach będę już daleko od ciebie; nie bierz pani jednak zbyt do serca tego figla młokosa, który do grobu zachowa pamięć mile spędzonych chwil z tobą. Pamiętaj tylko o tem przysłowiu iż „ten się dobrze śmieje, kto się na ostatku śmieje." sługa Wiktor K.

Możemy sobie wyobrazić położenie naszej bohaterki, której wszystka krew uderzyła do serca po przeczytaniu takiego paszkwilu. Ledwie po kwadransie czasu tyle nabrała przytomności, iż zdołała dowlec się do czekającego na nią powozu, i rzuciwszy się na poduszki jak skamieniała, wróciła do domu.

Tak się skończyła epoka romantyczna w życiu naszej heroiny.

Najwięcej jednak na tem wszystkiem skorzystał pan Dydak, który o niczem w świecie nie wiedział. Córka przekonała się, iż ma w nim jedynego i prawdziwego przyjaciela, otoczyła go tedy opieką i pieszczotą nad wyraz, tak iż staruszek nie mógł wyjść z podziwienia, kto potrafił tak odmienić jego dziecko.

* * *

Mijały lata, — na świecie wszystko szło swym porządkiem; jedni umierali, drudzy przychodzili na świat z ciekawością patrzeć na tyle pięknych rzeczy.

Warszawa wrzała życiem tego ruchu, pełnego podziwu dla profanów a chlebodajnego dla tych, którzy w tym haosie przywykli zbierać ziarna pracy i nauki.

Miasto to, posiadało i posiada wiele dodatnich i ujemnych czynników. Ma pracowników pełnych życia i poświęceń, a obok nich wielu, bardzo może wielu pasożytów i próżniaków. Mimo jednak wielkości i ludności swej, są w War-

Był to dla naszej straży prawdziwy chrzest ognia.

Przyjmijcie na początek tych kilka wprawdzie nie bardzo wesołych ale prawdziwych wiadomości o naszem miasteczku i jego mieszkańcach. Za to w przyszłym liście postaram się wyszukać dodatnie strony naszego społecznego życia, aby niemi zatrzeć smutne wrażenie, jakie odczytanie dzisiejszego listu pozostawi w umyśle czytelnika. X.

Różne wiadomości.

— „L'Opinion“ pisze: „Jean III Sobieski, ou le siége de Vienne“, dramat pięcioaktowy, napisany wierszem przez hrabiego Krystyna Ostrowskiego, liczyć się będzie do najznakomitszych dzieł literackich, jakie pan Ballaude (dyrektor teatru Porte-Saint-Mardatnia przedstawił. Autor tego dzieła rzeczywistą mającego wartość p. K. Ostrowski wybrał jeden z głośnych epizodów oblężenia Wiednia. Nie chcemy mówić, że niektóre sytuacje podobne są do pewnych scen w tragedjach dobrze znanych; bezwątpienia, tak jest, lecz nie można zarzucić poecie plagiatu. Znalazł on zresztą w 3 akcie jedną z najpiękniejszych chwil, jakie wywrzeć wrażenie mogą w teatrze. Jakób syn Sobieskiego jest jeńcem Wezyra. Przybywa on do obozu polskiego jako parlamentarz, aby błagać o przymierze z Muzułmanem. Jeśli mu się poselstwo nie powiedzie, przysiągł wrócić do obozu nieprzyjacielskiego, aby śmierć ponieść. Jan Sobieski cofa się przed myślą poświęcenia syna. „Cóżbyś na miejscu mojem uczynił?“ zapytuje go Jakób“. Wtedy król nie wachając się: umrzyj! zawołał, i otrząsnąwszy się z boleści, zagrzewa dowódzców do walki. „Gdy ich zwyciężym, zliczymy poległych“ — są słowa króla.

Wiersz bardzo udatny i pełno silnych myśli w tem dziele, które wielu zapewne doczeka się przedstawień. Ma ono wielkie zalety sceniczne. P. Ostrowski jest niezaprzeczenie autorem dramatycznym, poetą. Szlachetna ta próba uwieńczoną została zupełnem powodzeniem, niepoprzestanie on więc zapewne na niej.

— Gazeta „Goniec Ryski“ po ukończeniu rosyjskiego przekładu powieści J. I. Kraszewskiego: „Z wojny siedmioletniej,“ obecnie rozpoczęła również tłómaczone z polskiego obrazki humorystyczne Jordana p. t. „Wędrówki Delegata,“ część I.

— Dziennikarstwo w Europie, Azji, i Afryce liczyło w 1870 roku 7,042 organów, w Ameryce zaś, w jednych tylko Stanach Zjednoczonych, wychodziło w tymże czasie 5,871 pism perjodycznych. Odtąd czasopiśmiennictwo rozwinęło się w Ameryce Północnej tak kolosalnie, że obecnie więcej tam wychodzi gazet i dzienników niż we wszystkich razem wziętych krajach całego świata. Obliczono że w roku 1870, wydrukowano w Anglji i we Francji około 350 miljonów numerów gazet, w Ameryce zaś jednocześnie wyszło na świat 1,500 miljonów numerów różnych czasopism.

— Straszną śmiercią zginęła w teatrze Aleksandry w Sheffield, młoda ośmnastoletnia figurantka. Dawano jakąś czarodziejską sztukę, w której nieszczęśliwa figurowała na scenie zawieszona w powietrzu trzydzieści stóp od ziemi na żelaznym mocnym drucie. Nagle, niewiadomo z jakiej przyczyny, lekka, gazowa suknia zajęła się na niej płomieniem i zanim zdołano opuścić ją ku ziemi, aby podać jakikolwiek ratunek, nieszczęśliwa wyzionęła ducha w okropnych katuszach.

— Professor Marion w Marsylji, donosi o ważnem i ciekawem odkryciu zrobionem w okolicy tego miasta, w dolinie Saint Clair pod Gemenod. Jestto grota, do której się wchodzi przez szczelinę w wapieniu jurajskim, pochodzącą z czasów przedhistorycznych. W grocie znaleziono kości ludzkie należące do dziewięciu lub dziesięciu ludzi, oraz pewną ilość obrobionych krzemieni, które w owych czasach służyły za broń, i nareszcie kilka odłamków naczyń glinianych pierwotnej roboty. Część kości odesłano do muzeum paryzkiego. Zebrane szczątki ludzkie wykazują wątłą budowę ciała indywiduów, do których należały.

KILKA SŁÓW O NIEWOLNICTWIE
W CZASACH PÓŹNIEJSZYCH.

(*Dokończenie*).

Żadne względy nie zasłaniały człowieka przed chciwością kupców, którzy chwytają się najgorszych środków, ale przynoszących obfite korzyści.

Jeśli myślą przeniesiemy się w te czasy ubiegłe, jeśli przypatrzymy się tej bezkarnej samowoli, to nas ogarnie boleść i smutek niewypowiedziany.

Wielka Brytanja dopiero w 1562 r. rozpoczęła podobny handel, dostarczając czarnych ludzi hiszpanom. Królowa angielska Elżbieta zażądała nawet udziału w korzyściach jakie osiągał niejaki John Hawtings z handlu murzynami.

Za czasów Stuartów cztery kompanje otrzymały dyplom na wolny handel afrykański.

Królowie: Karol II i Jakób II byli członkami tych stowarzyszeń, a nawet ten ostatni, będąc jeszcze księciem d'York, prezydował na takich zebraniach. Wszystkie kompanje dostarczały negrów do Ameryki, a w roku 1713 Anglicy otrzymali wyłączny przywilej na lat 30 wprowadzania czarnych do kolonji hiszpańskich.

Francuzi, Holendrzy — również ochoczo przykładali rękę do wspólnego europejskiego dzieła.

Jakkolwiek w Anglji dawno ludzie postępowi protestowali przeciw tej uwłaczającej niewoli, i gorąco pragnęli jej zniesienia, potrzeba było jednak trzydziestoletniej moralnej walki, za nim ta ostatnia z porządku dziennego wyrugowaną została.

Francja również gorliwą się okazała w tym względzie. W 1791 roku 15 marca zgromadzenie narodowe przyznało jednakowe prawa wszystkim obywatelom nie wyłączając rassy kolorowej.

Wprawdzie Napoleon I wskrzesił niewolnictwo w zamorskich kolonjach Francji, lecz powtórnie dekretem wydanym r. 1815 podczas stu dni zniósł bezwarunkowo ten przemysł. Dekret ten był wznowionym za Ludwika XVIII i ogłoszony 1818 roku. Za tym przykładem poszły i inne mocarstwa Europy.

Pomimo, że myśl uprawnienia wszystkich rass w stanach zjednoczonych powstała wcześniej a niżeli gdzieindziej, i popieraną była przez takich ludzi jak Waschington, Jefferson, Madison Franklin, Hamilton i wielu innych, jednak system niewolnictwa utrzymywał się dłużej w Ameryce północnej aniżeli gdzieindziej. Ci znakomici ludzie utrzymywali, że ta plaga jest niezgodną z zasadami objawionemi w deklaracji niezależności prowincji, jak również z pojęciami chrześcjanizmu. Mieli to niezłomne przekonanie, że postęp cywilizacji wystarczy do wykorzenienia tej instytucji.

Interes jednak osobisty, lekceważenie i fałszywe zapatrywanie się na rassę różnokolorową niektórych prowincji, paraliżowały usiłowania ludzi szlachetnie myślących.

Dnia 1 stycznia 1831 r. William Lioyd Garisson zaczął redagować dziennik „Libérateur“ gdzie zamieszczał piorunujące artykuły przeciwko właścicielom niewolników, uważał ich jako uwłaczających Bogu i ludzkości i że bezwarunkowe usamowolnienie jest koniecznem.

Opozycja przeciwko tym zasadom gwałtownie się objawiła w stanach południowych, burza się zbierała, której gromy dały się słyszeć w niedalekiej przyszłości. Elekcja Abrahama Linkolna kandydata partji republikańskiej (1860 r.) przyspieszyła rozwiązanie tej palącej kwestji. Był to pierwszy prezydent przedstawiający opinje wręcz przeciwne systemowi niewolnictwa.

Spis statystyczny dowodzi, że to starcie wzajemnych opinji kosztowało stany zjednoczone miljon ludzi. Wielka to a zarazem smutna ofiara, złożona na ołtarz swobody ludów.

Lecz nie opłakujmy tego, zniszczoną bowiem została ta haniebna instytucja, a w miejscu jej zajaśniała emancypacja wszystkich rass.

Czyni to nieśmiertelny honor stanom północnym, które żelazną ręką trzymały ten sztandar wyzwolenia.

Dzięki tej energji tryumf był najzupełniejszym, niewolnictwo amerykańskie należy dziś do historji przeszłości.

Emancypacja rass, pobudzanie ich do życia we wspólnej pracy społeczeństw, zwycięztwo postęp nad egoistycznemi i zacofanemi przekonaniami, jest wspaniałym objawem dzisiejszych czasów. X.

Przegląd polityczny.

Z Wiednia piszą do *Elbf. Ztng.*, że d. 23 b. m. przywódzcy hercogowińskiego powstania odbyli konferencją, na której roztrząsnęli pytanie, co im zrobić wypadnie, gdy po doręczeniu noty hr.

---

szawie jednostki, które wybitniej nad inne dają się poznać ogółowi, na drodze pracy i nauki; do takich należał doktór Andrzej Poremba. Długie lata praktyki, zjednały mu opinję człowieka, który fach swój lekarski traktował nie jako rzemiosło, ale jako kapłaństwo.

To też nikt nigdy nie odszedł od niego bez porady, a często gęsto i materjalnej pomocy. W dzień czy w nocy, dla bogatych czy dla biednych, z jednakowym był poświęceniem. Ubodzy natenczas mieli w nim przyjaciela i opiekuna. Wzrastał w szacunek u ludzi, przybywało mu mienia, ale nie chełpił się z tego. Nie miał w zwyczaju pytać się przychodnia wzywającego go do chorego, „kto zapłaci za moją fatygę“, wiedział o tem dobrze iż bogaci winni płacić za biednych.

Oprócz praktyki w domu i na mieście u pojedynczych rodzin, oprócz szpitali, których był stałym lekarzem, miał z własnej chęci pracę w zakładach dobroczynnych i wszelkich filantropijnych instytucjach, które pozostawały w rękach bogatych dam miasta.

W jednym z takich zakładów, napotkał kiedyś osobę już nie młodą ale przypominającą mu dawno ubiegłe lata młodości.

Przychodziła jak inne opiekunki zwiedzać zakład, przynosząc pomoc administracji. Gdy pierwszy raz spostrzegła lekarza naszego, pobladła i odwróciła się szybko a powiedziawszy parę słów dozorczyni odwróciła się i wyszła. Lekarz spostrzegł ją i podobieństwo do kobiety, która w życiu jego grała ważną rolę, zaciekawiło go potrosze. Zapytał jednej z obecnych dam kto to jest ta pani, która wyszła przed chwilą.

— To panna Saturnina, była obywatelka ziemska, obecnie mieszka w Warszawie i wpisała się do naszych stowarzyszeń. Bardzo spokojna i nabożna kobieta, a taka dla biednych litościwa; jest nam pomocną w naszych pracach.

Otóż Saturninę spotykamy po latach kilkunastu jako protektorkę instytutów filantropijnych, pobożną i spokojną.

Biedna! skończyła na dewocji, a ktoby to był powiedział patrząc na jej młodość tak gorącą?!...

Od chwili spotkania jej w zakładzie, doktór Poremba, starał się unikać jej widoku i skierował swą działalność na wywiedzenie się o jej losie. Przekonał się niestety, iż była w położeniu nie bardzo godnem zazdrości. Interessy na wsi, a zwłaszcza po śmierci pana Dydaka, szły nie bardzo dobrze, a w końcu zmuszoną była sprzedać dobra i wynieść się z okruchami majątku do Warszawy. A okruchy te były bardzo skromne, bo zaledwie wystarczały na utrzymanie heroiny naszej, jej sługi i trzech pięknej rassy pinczerków, które szczególną otaczała opieką.

To też pan Andrzej dowiedziawszy się o tem, przesyłał jej miesięcznie bezimienny zasiłek pieniężny, który sądząc być pomocą dam towarzystwa, Saturnina zużytkowywa.

Dla czego pan Andrzej nie ożenił się, trudno na to odpowiedzieć, gdy nawet i polecenie w tej mierze umierającego pułkownika nic nie wskórało. Najpewniej dlatego, iż za wiele ma pracy i za wiele biedoych, którym jest ojcem i opiekunem.

A teraz szanowne czytelniczki muszę tu dodać i to, iż jakkolwiek nie bardzo miły przedmiot w opowieści swej przedstawiłem wam, zaręczyć za to ośmielam się, iż jest tak prawdziwym, jak prawdziwem jest to słoneczko, które nam przyświeca.

Przykład to nie pierwszy złych skutków złego wychowania, gdy takowe jest powierzone ex-wiwandjerkom z nad Sekwany lub Tamizy, i gdy ojcowie lub matki widzą w dzieciach swych więcej przymiotów ciała niż serca, które kształcić i podnosić do szczytu możebnej doskonałości jest ich obowiązkiem. Wiemy bowiem iż najpiękniejszym doskonałościom salonowym i majątkowym, przychodzi tak jak i biedakom los fatalny życia...

KONIEC.

Andrassy w Konstantynopolu, mocarstwa zażądają od nich złożenia broni. Postanowiono tedy, że w żadnym razie powstańcy nie są obowiązani zadośćuczynić takiemu wezwaniu, i że wojna musi biedz dalej swoim trybem. W naradzie brał też udział jeden serdar czarnogórski, który jak mówią, przemawiał bardzo energicznie na korzyść prowadzenia wojny powstańczej, mimo oporu mocarstw.

Francja nie zaniedbała skorzystać z przykładu, jaki jej dało w ostatnich chwilach swego istnienia zgromadzenie wersalskie i wybrała także do senatu po większej części republikanów; taki przynajmniej wniosek daje się wyciągnąć z wczorajszego telegramu, o ile tenże zasługuje na wiarę. Wybrani republikanie należą przeważnie do frakcji umiarkowanej.

Zwycięztwo idei republikańskiej jest tem większe, że Buffet w Wogezach przepadł. Niepopularność tego dwuznacznego statysty uwydatniła się i w porażce Dufaure'a, który stał się niezawodnie ofiarą swej ścisłej solidarności z wiceprezesem gabinetu w sprawie prasowej. Jeżeli, powtarzamy, wczorajsze doniesienie z Paryża o rezultacie wyborów jest prawdziwe, to obecnie przesilenie gabinetowe we Francji wydaje się prawie nieuniknionem; Buffet przynajmniej na swojem miejscu pozostać nie może.

Parlament niemiecki zajmuje się teraz dyskusją nad sławną nowellą karną księcia kanclerza. Zanim streścimy wypadek rozpraw dotyczących dalszej części tej nowelli, musimy tu zanotować, że tak zwany paragraf Duchesne został uchwalony z pewnemi zmianami. Projekt rządowy był bardzo rozciągły i usiłował karać w ogóle każde podniecanie do zbrodni. Już komisja zaprowadziła w nim pewne kategorje, takie jak karę śmierci i karę dożywotnich robót ciężkich. Deputowany Lasker chciał ograniczyć się do kary śmierci oraz kary dożywotniej do ciężkich robót i do twierdzy. Po długiej dyskusji parlament większością głosów przyjął prawo które jest bardzo podobnem do obowiązującego w Belgji. Rząd zgodził się na nie pod pewnemi warunkami i oświadczył, że pragnie by przepis prawny niemiecki był, o ile można, wierną kopją przepisu belgijskiego. Być może więc, że w trzeciem odczytaniu zostanie on jeszcze trochę zmodyfikowany.

Odpowiedź redakcji.

Panu Chr. Wiadomość przedrukowaną była bez zmiany z jednego z pism warszawskich. Za dobre chęci dziękujemy.

Ogłoszenia.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
4	lutego	Piątek	7	37 r.	4	51 w.	9	14	1	31		3	2 r.
5	„	Sobota	7	35 „	4	53 „	9	18	1	35	we dnie	4	30 „
6	„	Niedziela	7	34 „	4	55 „	9	21	1	38		5	47 „
7	„	Poniedziałek	7	31 „	4	57 „	9	24	1	41		6	44 „

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej